

Czy istniało komando śmierci?

19 stycznia 2016

Patryk Pleskot, historyk IPN, wydał kolejną książkę. Tym razem zajął się mordami politycznymi PRL. W wywiadzie dla Onet.pl porusza m.in. sprawę budzącą wielkie emocje od lat. Czy w PRL-u istniało „komando śmierci”, które odpowiadało za serię politycznych mordów? Zdaniem Pleskota wiele przemawia za tym, że tak.

„W przypadku co najmniej trzech historii, które dzieli niewielki odstęp czasowy, mamy do czynienia z zaskakująco podobnymi zeznaniami niezależnych świadków” – tłumaczy Pleskot.

I relacjonuje: „20 stycznia 1989 r. późnym wieczorem, kierowca ikarusa wysadził na przystanku w okolicach Powązek trzech pasażerów: dwóch mężczyzn (w tym jednego pokaźnej postury) i kobietę o krótkich, jasnych włosach. Rano w pobliskiej parafii znaleziono ciało ks. Niedzielaka, któremu skrecono kark. 10 dni później 75-letnia gospoia w parafii na białostockich Dojlidach, również późnym wieczorem, dostrzegła przez okno sylwetki trzech postaci, być może jednej kobiecej. Tuż wcześniej zauważyła, że mieszkający niżej ks. Stanisław Suchowolec wyprowadził psa, po czym zamknął się u siebie. Rano znaleziono jego ciało. Bezpośrednią przyczyną śmierci było zaccadzenie – wynik pożaru wywołanego przez nieznanych sprawców. Z kolei 1 września 1992 r. rano przypadkowy przechodzień zauważył, jak z willi byłego premiera Piotra Jaroszewicza w warszawskim Aninie wybiegła trójka nieznanych mu ludzi – dwóch mężczyzn i krótko obstrzyżona kobieta. W środku willi leżały ciała zmasakrowanego Jaroszewicza i jego żony” – wyjaśnia Pleskot w rozmowie z „Onetem”.

Czy to mógł być przypadek? „Nie można całkowicie wykluczyć pewnego związku między tajemniczymi zgonami Piotra Jaroszewicza, Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca, a

być może też ks. Sylwestra Zycha (zmarłego w nocy z 10 na 11 lipca 1989 r.) i Anieli Piesiewicz (zamordowanej 10 dni później)” – zaznacza historyk. I dodaje, że „wspólnym mianownikiem tych historii byłaby hipoteza o działaniu niezidentyfikowanego „komanda śmierci” w burzliwych czasach transformacji ustrojowej” – wskazuje.

Pleskot zaznacza, że takie komando, jeśli istniało, „działałoby na styku SB i środowisk przestępczych w imię ślepej zemsty lub/i wykałkulowanego uciszania ludzi, którzy za dużo wiedzą”. W ocenie historyka szczególnie w historii zamordowania trzech księży „można znaleźć bardzo podobną logikę zdarzeń”. „Wszyscy otwarcie manifestowali swój krytyczny stosunek do komunizmu i byli przez MSW i propagandę traktowani jako „niebezpieczni”. Wszyscy byli dokładnie inwigilowani przez SB, stanowili cel działań Wydziału „D”. Wszyscy otrzymywali anonimy z groźbami zabójstwa. Bito ich, aranżowano wypadki. I ostatecznie pozbawiono życia w gorącym okresie transformacji ustrojowej. Morderstwa te mają wręcz cechy jakiegoś krwawego szablonu” – wskazuje Pleskot.

Historyk zaznacza, że „komando śmierci, a może i komanda, to tylko hipoteza”. „Na pewno jednak nagromadzenie niewyjaśnionych wątków i spraw – przekraczających nawet historię „ludowej” Polski – nie pozwala na przejście nad tą sprawą do porządku dziennego” – tłumaczy Pleskot, który właśnie napisał książkę „Zabić”. Mordy polityczne w PRL.

Ta historia może wywołać burzę, bowiem wiele z mordów politycznych miało miejsce już po „wolnych” i „demokratycznych” wyborach. Niestety zabójstwa księży nie wywołały większej refleksji u solidarnościowych elit prowadzących rozmowy z komunistyczną władzą.

Autorstwo: ez

Źródło: Stefczyk.info